



Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży obchodziło w październiku swoje 30-lecie. Było to dla święto bardzo ważne, radosne, miłe. Dużo miłych słów, podziękowań, uśmiechów, kolorowe stroje, wspólne śpiewanie pełnego wzruszeń hymnu Ruchu Amazonek w Polsce. Prezentowanie naszej historii i osiągnięć dało nam wiele radości oraz poczucie, że robimy naprawdę coś dobrego. A piękne, kolorowe występy muzyczne oraz taneczne były dla naszych członkiń i dla zaproszonych gości wspaniałą rozrywką.

To dobrze, że mogłyśmy zaprezentować naszą działalność na forum naszego miasta. Bardzo nas cieszyło i nadal cieszy zainteresowanie ze strony łomżyńskich władz, mediów, organizacji – to utwierdza nas w poczuciu, że robimy coś naprawdę dobrego, że nasza działalność przynosi dobre efekty.

Prowadząc działalność przez 30 lat pragniemy przede wszystkim pomagać kobietom, które dotknęła choroba nowotworowa – pomagać w różny sposób: poprzez wzajemny kontakt, rozmowy, życzliwe wsparcie, również poprzez poszerzanie wiedzy na temat chorób onkologicznych, nowych sposobów leczenia, nowych terapii. Cieszy nas bardzo fakt, że kobiety, które zachorowały na raka pragną być razem, wymieniać się doświadczeniami, wspomnieniami, ale również działać na rzecz innych. Wzajemne wspieranie się w każdy możliwy sposób jest wśród naszych członkiń bardzo potrzebne, bo któż nie zrozumie lepiej kobiety chorej na nowotwór niż inna chora na tę chorobę. Wspólne spotkania, rozmowy, ale również planowanie różnych wydarzeń, organizowanie ich pomaga chorym poczuć, że są osobami naprawdę wartościowymi – cennymi dla naszej społeczności lokalnej.

Ważnym elementem naszej działalności jest również prowadzenie akcji profilaktycznych, szerzenie wiedzy w zakresie chorób nowotworowych, zachęcanie do regularnego wykonywania badań. Naszą postawą, naszym życiem pokazujemy, jak ważne jest szybkie reagowanie na wszystkie niepokojące objawy oraz szybkie korzystanie z pomocy onkologów.

Przede wszystkim jednak pokazujemy innym kobietom: Popatrz na nas! Masz szansę! Nam się udało, więc i Tobie się uda! Tylko nie czekaj z pójściem do lekarza, z wykonaniem badań.

Popatrz – niektóre z naszych członkiń przeszły terapię onkologiczną i przeżyły kilkadziesiąt lat – są uśmiechnięte, chętne do działania, pełne pomysłów.

Tak – masz szansę, wszystko jest jeszcze przed Tobą!

Powoli zbliżają się najpiękniejsze święta polskie – Boże Narodzenie. Spotkamy się w naszym Stowarzyszeniu na wspólnej wigilii, złożymy sobie życzenia, połamiemy się opłatkiem. Nasi duszpasterze będą z nami, a przez to wigilia nabierze jeszcze większego znaczenia.

Wszystkie polskie rodziny spotkają się na rodzinnej wigilii i będzie to wspaniały czas pełen wzruszeń, radości, wzajemnego wsparcia, bliskości.

Oby następny rok przyniósł nam wszystkim dużo, dużo szczęśliwych chwil. Życzymy: chorym – powrotu do zdrowia, rodzinom – wzajemnej bliskości i ciepła, zakochanym – dużo miłości, uczniom – wspaniałych wyników w nauce, pracownikom – osiągnięć w pracy. Dziadkom – pociechy z wnuków, a nauczycielom – z uczniów. Wszystkim pracownikom służby zdrowia – oby ich praca i zaangażowanie ratowały coraz więcej ludzi.

Naszej ojczyźnie życzymy – spokoju, dobrego rozwoju, wspólnej pracy wszystkich obywateli.

Wszystkim, którzy pomagają naszemu Stowarzyszeniu, przyjaciółom, sponsorom życzymy wiele radości i gorąco dziękujemy za każdą pomoc.

BADŹCIE Z NAMI!

Barbara Porwol

„Kto ma w dobroci silną wolę i silną chęć służby ludziom, temu życie pięknym snem będzie”.

Tak mawiał Janusz Korczak, lekarz, pedagog, pisarz, publicysta i działacz społeczny. Jego słowa są bliskie Stowarzyszeniu Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży, które 6 października świętowało jubileusz 30-lecia. To ważne wydarzenie zgromadziło mnóstwo gości, a każdy moment uroczystości pełen był emocji i wzruszeń.

Wydarzenie rozpoczęło się odśpiewaniem hymnu Amazonek. Ta pieśń stała się symbolem determinacji i wspólnoty kobiet, które łączy walka z chorobą nowotworową. To moment, który przypominał wszystkim o ogromnym znaczeniu wsparcia i solidarności. Następnie zaprezentowano największe osiągnięcia 30 lat istnienia Stowarzyszenia. Wieloletnia prezes Barbara Porwoł i obecna Jadwiga Kruczevska z dumą opowiadały o licznych projektach, działaniach, wsparciu, pomocy oraz nadziei na lepsze jutro.

Podczas uroczystości była okazja do podziękowania sponsorom oraz przyjaciołom Stowarzyszenia. Dzięki ich wsparciu finansowemu i dobremu sercu Stowarzyszenie może kontynuować ważną misję pomocy kobietom z problemami onkologicznymi.

Systematycznie pomagają nam, jak również wsparli nasza uroczystość: Urząd Marszałkowski Województwa Podlaskiego, Prezydent Miasta Łomża, BoDruk – Drukarnia Kamil, Krystyna i Krzysztof Borkowscy, MPEC w Łomży, Starostwo Powiatowe w Łomży, Multipharma Łomża, Parafia Krzyża Świętego w Łomży, Szpital Wojewódzki im. kard. Stefana Wyszyńskiego, PHU Jan Kurpiewski, MANS w Łomży, Akademia Łomżyńska, Urząd Gminy w Piątnicy, Hexabank w Piątnicy, Burmistrz Miasta Kolno, Bank Spółdzielczy w Kolnie, ZSWiO nr 7 w Łomży, Telewizja Narew, Portal 4lomza, Wanda i Tadeusz Wałkuscy, Kwiaciarnia „Ogrodnik” – Przybylak,

Restauracja „Swojskie Jadło”, Firma „Poli Bud” Adam, Paweł i Michał Jałowieccy, Przedsiębiorstwo Handlowo-Wytwórczo-Uslugowe Chełchowski, Bożena Kurak, Witold i Robert Wronowscy, „Zarmax” Krzysztof Zaremba, Agroturystyka w Dolinie Grzybowej, Krzysztof Prusinowski, Sebastian Niklewicz, Hanna Sztachajska, Anna i Józef Chojnowscy Sklep medyczny, „Działka i ogród” Andrzej Łukaszewski, Zakład Instalacyjny Smołańscy, Dorota Karwowska.

W trakcie uroczystości nie zabrakło wzruszających momentów, życzeń, kwiatów od zaproszonych gości. Słowa wsparcia, otuchy i nadziei były wyjątkowo cenne dla członkiń Stowarzyszenia i obecnych kobiet.

Występy muzyczne i taneczne dodały imprezie jeszcze więcej emocji i radości. Wystąpili m.in.: Projekt Artystyczny Meandry, Chór pod przewodnictwem Katarzyny Szmítko, tancerze z Klubu Tańca Towarzyskiego „Akat”, soliści Studia Piosenki eMDEK w Łomży: Aleksander Szymański, Marta Perkowska i Maja Wronowska, trio saksofonowe w wykonaniu uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej w Łomży: Maja Wronowska, Wiktoria Brzówska, Marek Jankiewicz oraz dodatkowo Izabela Janusz, Zespół Mażorettek z Krypna i Jasionówki, Kapela Kurpiowska.

Śpiew, taniec i muzyka sprawiły, że wszyscy uczestnicy uroczystości cieszyli się niezapomnianymi występami. Wieczór zakończył się słodkim poczęstunkiem. Nie zabrakło jubileuszowego tortu, smacznych ciast, owoców i aromatycznej kawy. Był to doskonały moment na kontynuowanie rozmów i wymianę doświadczeń.

Jubileusz Stowarzyszenia był nie tylko okazją do świętowania. To wyjątkowe wydarzenia dało nadzieję na lepsze jutro. Stowarzyszenie to organizacja, która realizuje ważną misję wspierania i pomocy kobietom w walce z chorobą onkologiczną.

Jadwiga Kruczevska





JAK TO SIĘ ZACZĘŁO?

W 2017 roku przechodziłam badania kontrolne u ginekologa. Mieszkałam wtedy w Radomiu. Pani doktor zbadła mi również piersi i coś wzbudziło jej wątpliwości, bo poleciła mi, abym wykonała mammografię. Dotychczas nie miałam problemów onkologicznych mimo, że mam znamię na plecach. Wcześniej robiłam markery, ale wynik był negatywny.

Zgodnie z zaleceniem lekarza wykonałam mammografię – a po badaniu czekałam na informację: nikt się nie odezwał, nikt o niczym nie powiadomił, uznałam więc, że wszystko jest w porządku.

W r. 2020 pojawił się u mnie guz na brzuchu: pojawiał się i znikał. Siostra poleciła mi wykonać USG. Na badaniu w przychodni nie można było określić co to jest. Po badaniu w szpitalu stwierdzono, że jest to przepuklina. Wtedy również wykonałam USG piersi tak przy okazji i po tym badaniu lekarz stwierdził, że jest poważna zmiana i nie należy nic odkładać.

I tak wizyta u onkologa, biopsja cienkoigłowa, która nie dała oczywistej diagnozy (stwierdzono niezidentyfikowane komórki). I wtedy wybuchła pandemia. Długie kolejki przed szpitalem. Kolejna wizyta i wywiad – wśród najbliższych nikt nie chorował na choroby onkologiczne. Zostałam skierowana do Radomskiego Centrum Onkologii im. Bohaterów Radomskiego Czerwca 76. Wszystko poszło bardzo szybko. Święta wielkanocne w całym kraju minęły w odosobnieniu, ciszy. U mnie w oczekiwaniu na wyniki biopsji gruboigłowej. Zaraz po świętach telefon z Centrum z okrutną informacją – to rak. Kolejne badania, które wykluczyły zmiany w innych miejscach. Po badaniach ustalono, że nowotwór jest HER +++ (potrójnie dodatni).

27 kwietnia konsylium na którym ustalono, że leczenie rozpocznie się od podania chemioterapii przed operacją – 4 wlewy „czerwone” i 12 „białych”. 13 maja dostałam pierwszy wlew. Chemioterapię otrzymywałam raz na 3 tygodnie. Po pierwszej dawce chemii zaczęły wypadać mi włosy. Po drugiej, na głowie zostały pojedyncze włoski, ale umiałam żartować z braku włosów, nosiłam chusteczkę, a perukę („czapkę z włosów” wtedy, kiedy musiałam). Brałam również silne środki przeciwwymiotne, które powodowały dużą senność i pewnego rodzaju ośpienie.

15 sierpnia skończyłam chemioterapię „czerwoną”, potem rozpoczęła się „biała”. 12 wlewów co tydzień. Podczas chemioterapii miałam trzy przerwy z powodu złych wyników (leukopenia). To wielki stres – przed każdą „chemią” badanie krwi, sprawdzanie wyników – czy organizm zniesie kolejną dawkę. Dopadło mnie zniechęcenie, nie chciałam się już leczyć. Były też duże trudności

z pobieraniem krwi, z wkłuwaniem się w żyłę podczas chemioterapii – większość wkłuc zrobiono w dłoń, zdarzały się krwotoki z nosa. Paznokcie łamały się, odchodziły od skóry, wypadły też brwi i rzęsy. Podawano mi sterydy z powodu niskiego poziomu leukocytów i to poprawiało wyniki ale puchłam. Ale był też plus, po całym cyklu chemioterapii guz zmniejszył się o 70%.

Na 18 listopada zaplanowano operację. 3 dni przed przeprowadzono test na Covid. Znowu stres – nie dzwonią to znaczy wynik negatywny. Wiele osób przez wirusa miało przerwana kurację i przełożone operacje. Moja odbyła się w zaplanowanym terminie. Operacja oszczędzająca, wycięto również 4 węzły chłonne.

Miesiąc po operacji i przez okres jednego miesiąca objęto mnie radioterapią. Naświetlania zniosłam całkiem dobrze, bez zmian skórnych, bez poparzeń. Zostały tylko 3 tatuaże – kropki oznaczające miejsca naświetlania.

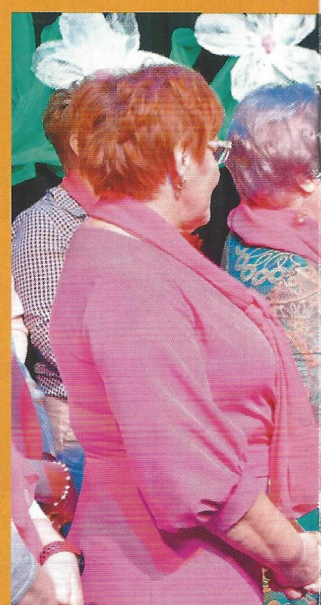
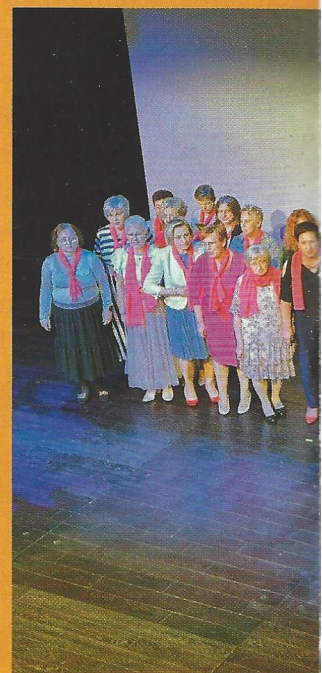
Potem zostałam poddana zabiegowi „brachyterapii”. Zabieg odbył się pod znieczuleniem miejscowym, a polega na nakłuwaniu piersi długimi, grubymi igłami (jak patyki do szaszłyków); pierś jest umieszczana w specjalnej obręczy i za pomocą tych igieł nakłuwane było miejsce pozostałe po wycięciu guza nowotworowego i poddane bardzo dużą dawką promieniowania. Zdrowe komórki są oszczędzane, a duża dawka pomaga zniszczyć komórki raka. Czułam jak moja skóra jest przebijana, naciąga się jak materiał przebijany przez igłę. Najtrudniejsze było chyba wyjmowanie tych igieł (dużo ciepłej krwi płynącej po plecach i sycząca zimna woda utleniona lub jodyna nie wiem – szok).

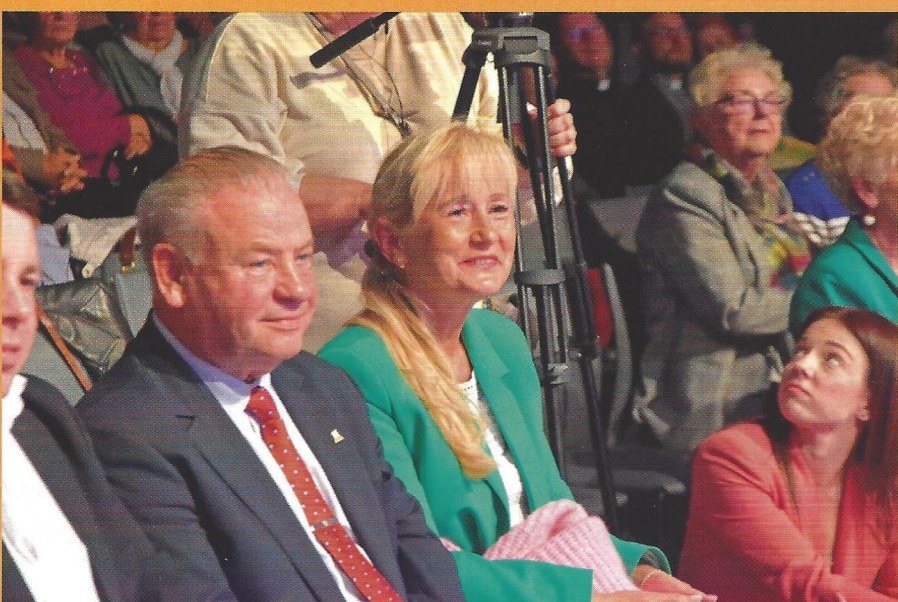
Po operacji leczona jestem herceptyną (ponieważ mój nowotwór jest potrójnie dodatni Her +++), a herceptyna powoduje wypłukanie wapnia z kości. Dlatego otrzymywałam do żyły wlewy tzw. „kwasu”. Jest to środek służący uszczelnieniu, a przez to wzmocnieniu tkanki kostnej. Po takim wlewie miałam często niezbyt miłe objawy (ból kości, mięśni, objawy podobne do grypy).

Jednak muszę żyć „normalnie”, wykonywać swoje obowiązki, wszystkim się zająć. Córnka bardzo przeżyła pierwszą chemię. Później było lepiej. Po jakimś czasie zapytałam ją „Jak znosi moją chorobę? To odpowiedziała Jaką chorobę? Jakbyś chorowała to byś leżała w łóżku, a Ty jesteś zdrowa”. Diagnoza z ust dziecka. Najlepsza.

Zosia nie dopuszczała myśli że może stracić mamę. Jestem wdową, mój mąż zmarł nagle w 2008 r., w wieku 33 lat, córka go nie pamięta, była małą dziewczynką. Kiedy ja zachorowałam, córnica była w 7 klasie i miała tylko mnie.

Rodzice i siostry również przeżywały moją chorobę, ale były dla mnie nieocenioną pomocą i wsparciem. Nawet kolega Zosi z klasy, 14-latek rozmawiał z rodzicami (moimi przyjaciółmi), że jakby coś się stało





to zaadoptujemy Zosię? Naprawdę miałam olbrzymie wsparcie tak ze strony rodziny jak i przyjaciół. Kupowali mi zdrową żywność, wyciskali soki, robili różne „dziwne” wywary aby zwiększyć moją odporność i poprawić wyniki. Widziałam ręce mamy, jak się jej trzęsły kiedy z troską wycinała mi kłęb włosów. Tatę, który próbował każdy specyfik jaki miałam wypić.

W Radomskim Centrum Onkologii poznałam panie, które również się leczyły. Spotykałyśmy się w miarę możliwości w 5-7, czasem mniej. Spotkania przed operacjami, w szpitalu (podczas pandemii nie można było odwiedzać się w domu). Dwie zmarły. Wiele osób leczących się na nowotwory w trakcie kuracji onkologicznej zmarło z powodu zakażenia wirusem Covid.

W r. 2022 zmieniałam lekarza, zlecił dodatkowe badania (tomograf – nie ma zmian, badanie genetyczne – nie mam genu). Siostry i córka bezpieczne. Zaczynam nowe życie.

Również w r. 2022 ukończyłam 50 lat, wygrałam konkurs na stanowiska kierownika Archiwum Państwowego w Białymstoku Oddział w Łomży, zmieniałam miejsce zamieszkania... i zakochałam się w Łomży.

Przedstawiając moją historię mogę stwierdzić, że ważne jest kontynuowanie leczenia zgodnie z zaleceniami onkologów, jak również własne pozytywne nastawienie. Można również wspomóc organizm w trakcie leczenia stosując naturalne, niekonwencjonalne metody, leki, produkty do spożycia – najlepiej naturalne, bez pestycydów, kąpiele itp. to wszystko dodaje siły organizmowi. Pani dietetyk ze specjalizacją onkologiczną przekazała mi, aby nie jeść cukru, ponieważ jest on dobrą pożywką dla komórek nowotworowych. Dlatego staram się nie jeść słodyczy, ciast.

W leczeniu pomogła mi również wiara, rozmowy z moim proboszczem (przed operacją poprosiłam o odprawienie mszy świętej, modlitwę w mojej intencji oraz o sakrament Namaszczenia Chorych). To wszystko dało mi duży spokój. Często i w różnych miejscach modłę się – nie tylko za siebie, ale również za chore na nowotwór przyjaciółki, znajomych. Za tych, którzy odeszli modłę się również często.

Teraz kontynuuję kurację hormonalną (tamoxifen). Co pół roku przechodzę badania kontrolne. Przez pewien czas występowała u mnie leukopenia, mało witaminy B12 – stąd różne leki wspomagające. Tamoxifen będę brała przez 5 lat, a potem – zobaczymy.

Od września br. jestem członkinią Stowarzyszenia Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży. Nikt inny nie zrozumie Cię tak, jak osoba która przeszła to samo. Dziękuję wszystkim tym, którzy ze mną byli w tym trudnym dla mnie okresie i wspierali mnie tak jak mogli.

Ania

JAK TO ZE MNĄ BYŁO?

W r.1991 byłam na wakacjach w Grecji. Po powrocie byłam jakaś niespokojna, miałam powiększone obie piersi. Martwiłam się, co to może być.

Niełatwo było mi udać się na wizytę do lekarza, wreszcie poszłam do ginekologa. Pani ginekolog zbadała moje piersi, ich wygląd też niezbyt jej się podobał, nie wyczuła jednak żadnego guzka. Wtedy nie wykonywano tak łatwo badań usg piersi, więc ginekolog skierowała mnie na biopsję tj. nakłucie piersi, aby pobrać komórki i stwierdzić, co to jest. Po dwóch tygodniach miał być wynik, ale gdy poszłam do lekarza okazało się, że pobrano za mało materiału i nie można podać diagnozy. Zalecono kolejne nakłucie, a tego nie chciałam i bałam się.

Moja koleżanka skierowała mnie do onkologa w Centrum Onkologicznym w Białymstoku. Pani onkolog w tym ośrodku przyjęła mnie, ona również znalazła opis wyniku mojego poprzedniego badania i stwierdziła, że wynik jest niedobry. To nowotwór piersi, ale stan początkowy. Zmiana była wielkości główki od szpilki, stąd trudno było ją nakłuć [wycelować w to miejsce].

Onkolog zaproponowała mi leczenie: albo radioterapia, potem operacja – albo od razu operacja. Zapytałam: – A co by pani doktor zrobiła na moim miejscu? – Niezwłocznie usunęła bym pierś – stwierdziła lekarka.

Miałam wątpliwości, ale zaufałam lekarce. Potem pani doktor ustaliła, że przed operacją powinnam otrzymać chemioterapię – 4 zastrzyki, jeden zastrzyk w tygodniu [miało to poprawić sytuację, może ograniczyć zmiany]. Po zastrzykach nie czułam się zbyt dobrze, ale dało się jakoś wytrzymać.

Po 4 tygodniach miałam już ustalony pobyt w szpitalu, operację. Moja onkolog poprosiła jeszcze o konsultację innego lekarza, ale nic się nie zmieniło – nadal w piersi był mały guzek.

W marcu 1992 r. odbyła się moja operacja – całkowita amputacja piersi i usunięcie węzłów chłonnych. Pobyt w szpitalu trwał ok. 2 tygodnie, bardzo się denerwowałam, czasami płakałam. Otrzymałam wyniki badań, ale nawet nie zaglądałam do nich bojąc się tego, co tam napisano. Wyniki badań obejrzała jeszcze inna pani onkolog i zaproponowała radioterapię.

Po krótkim pobycie w domu znalazłam się znów w Białymstoku na oddziale radioterapii. Przez miesiąc miałam jedno naświetlanie dziennie [krótkie, kilka



minut] – bez sobót i niedziel. Na tym zakończono moje leczenie onkologiczne, zalecono tylko systematyczną kontrolę w poradni w Centrum Onkologicznym w Białymstoku [w Łomży nie było wtedy poradni onkologicznej].

Po powrocie do domu w swoim środowisku czułam się trochę jak „trędowata”. O mojej chorobie, o leczeniu się nie mówiło, wszyscy uważali, że RAK to już „krzyżyk” na ciebie [wyrok]. Starłam się znaleźć środowisko, ludzi, z którymi mogłabym rozmawiać o swojej chorobie. Moja córka знаła wcześniej Ewę Iwanowską, lekarza [najpierw była chirurgiem, potem specjalizowała się w rehabilitacji]. Ewa przeszła kilka lat wcześniej leczenie raka piersi, leczyła się w Centrum Onkologii w Warszawie i tam zetknęła się z działalnością Klubów Amazonek. Takie kluby zbierały, łączyły panie, które przeszły leczenie onkologiczne – początkowo tylko rak piersi, potem również inne choroby nowotworowe. Pomysł narodził się w USA, potem przywędrował do krajów europejskich, a tu już był krok do Polski. Kluby powstawały przy dużych ośrodkach onkologicznych, potem również w mniejszych miastach.

Ewa postanowiła zorganizować w Łomży klub pań chorych onkologicznie. Pierwsze zebrania odbywały się w budynku przy Szosie Zambrowskiej – była tu przychodnia rejonowa oraz przychodnie specjalistyczne. Zebrania odbywały się w niezagospodarowanej sali na drugim piętrze.

Na pierwszym spotkaniu było około 10 pań. Z czasem zebrania zostały przeniesione do nowego Szpitala Wojewódzkiego przy Al. Piłsudskiego 11, do sali konferencyjnej na drugim piętrze.

Już wkrótce, w październiku 1993 r. zarejestrowano Stowarzyszenie Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży, które miało swoją nazwę, logo, statut oraz zarząd. Ewa została prezesem Stowarzyszenia. Początkowo koncentrowano się na raku piersi, ale potem objęto opieką również panie z innymi chorobami nowotworowymi.

W zarządzie Stowarzyszenia działała również Ania Dąbrowska, która była osobą bardzo aktywną, pełną pomysłów. Stowarzyszenie otrzymało lokal na swoje biuro w Hotelu Pielęgniarek przy Al. Piłsudskiego 11A, najpierw niewielki, potem znacznie większy. Tam członkinie Stowarzyszenia pełniły dyżury, spotykały się, rozmawiały, planowały.

Wielkiej pomocy członkiniom Stowarzyszenia udzielała w tamtym okresie lekarz onkologii, Bogumiła Czaratorska-Arłukowicz. Przychodziła ona często na zebrania ogólne członkiń, które odbywały się raz w miesiącu, w pierwszy poniedziałek miesiąca. Doktor Arłukowicz kierowała do nas nowe panie, które zachorowały na raka

– uważała, że najlepiej udzielimy im wsparcia psychicznego i podtrzymamy na duchu. Również pani doktor często pytała, w czym nam pomóc i tej pomocy udzielała.

Nasze Stowarzyszenie dzięki pracy Ewy Iwanowskiej i Ani Dąbrowskiej nawiązało silny kontakt z powstałą wtedy Federacją Amazonek, która obejmowała kluby i stowarzyszenia z całej Polski. Wkrótce byłyśmy członkiem tej federacji. Nasze członkinie jeździły na spotkania, szkolenia i imprezy do Centrum Onkologii w Warszawie. Ewa i Ania były bardzo aktywne, pełne pomysłów, organizowały wiele akcji np. Czerwcowe Dni Walki z Rakiem, Dzień Otwarty w Onkologii, Karnawałowy Bal Życeliwych Serc. Nasze koleżanki zachęcały do mówienia otwarcie o problemach kobiet chorych na nowotwory oraz uczyniły z naszego Stowarzyszenia silną, aktywną organizację pożytku publicznego.

Ja wspólnie z inną koleżanką z Łomży brałam udział w wyjeździe do sanatorium połączonym ze szkoleniem dla przewodniczących klubów. Podczas szkolenia lekarze specjaliści wiele mówili o obrzęku limfatycznym powstającym u kobiet po usunięciu węzłów limfatycznych [a wtedy wszystkim pacjentkom podczas amputacji piersi [częściowej lub całkowitej] usuwano węzły chłonne – mniejszą lub większą ilość. To powodowało powstawanie obrzęku ręki po stronie operowanej, obrzęk był bolesny, trudny do zwalczenia, utrzymujący się przez długi czas. Początkowo leczono go przez specjalne bandażowanie ręki, ale po pewnym czasie okazało się, że była to niewłaściwa metoda – i obrzęk pozostawał do końca życia. Ja zaraz po operacji miałam stan zapalny ręki po stronie operowanej, ręka mi spuchła – a leczono mnie okładami z altacetu. Przy tym okazało się, że jestem uczulona na altacet i ręka spuchła mi jeszcze bardziej.

Wspólnie z Ewą Iwanowską jeździłam do Centrum Onkologii w Warszawie na spotkania Amazonek z całej Polski, często połączone z wykładami lekarzy specjalistów. Amazonkom bardzo pomagała dr Krystyna Mika – specjalista rehabilitacji. Ona szukała nowych metod, aby pomóc kobietom, którym po usunięciu węzłów chłonnych dokuczał obrzęk ręki.

Ewa i Ania były bardzo aktywne, pełne pomysłów.

Po wielu latach, które minęły od mojej operacji i leczenia mogę śmiało stwierdzić, że spotkania Amazonek były dla mnie ulgą w cierpieniu. Po trudnym leczeniu, często trwającej długo rehabilitacji, wspólne spotkania kobiet chorych na chorobę nowotworową dawały im możliwość swobodnej rozmowy. Wszystkie przeszły tę samą chorobę, były leczone w podobny sposób – mogły więc wymieniać się swoimi doświadczeniami, opowiadać o problemach związanych z chorobą i leczeniem, czuły się sobie bliskie, otoczone zrozumieniem i wsparciem.

GDZIE SZUKAĆ POMOCY?

Przychodnia Onkologiczna

Szpital Wojewódzki

– Łomża, al. Piłsudskiego 11 (I piętro)

- tel. 86 473-33-75, 86 473-33-92, 86 473-33-44, 86 473-33-83
czynna codziennie od 8.00 do 15.00.
- rejestracja tel. 86 473-33-75
w godz. 7.30-15.00,
we wtorki od 8.00 do 18.00

Oddział Onkologii i Chemioterapii

Szpital Wojewódzki

– Łomża, al. Piłsudskiego 11 (I piętro)

- tel. 86 47 33 598
Ultrasonograficzne badanie gruczołów piersiowych (pracownia USG) oraz biopsja cienkoigłowa (Zakład Patomorfologii)

Szpital Wojewódzki

– Łomża, al. Piłsudskiego 11 (I piętro)

- tel. 86 473-32-53 – czynny codziennie; wymaga skierowania, dla pacjentów onkologicznych – środa, piątek; I mammografia – wykonana ze skierowaniem od onkologa

Szpital Wojewódzki

– Łomża, al. Piłsudskiego 11 (I piętro)

- rejestracja tel. 86 473-35-98,
- mammografia tel. 86 473-35-40 – codziennie.

Rehabilitacja dla członkiń Stowarzyszenia

w każdą środę w godz. 16.00-18.00

– Centrum Medyczne „Innomed”
Łomża, ul. Akademicka 8A.

Przychodnia Rehabilitacji Lecznicej

Szpital Wojewódzki

– Łomża, al. Piłsudskiego 11 (II piętro)

- codziennie od 7.00 do 17.00,
ze skierowaniem od lekarza;
- rejestracja tel. 86 473-35-84 do godz. 10.00
lekarze – od 10.00 do 15.00,
- tel. 86 473-35-85, we wtorki do godz. 18.00

Białostockie Centrum Onkologii

ul. Ogrodowa 12

- rejestracja tel. 85 664-68-88
- izba przyjęć tel. 85 664-67-10, 85 664-61-65

Centrum Onkologii w Warszawie

ul. Roentgena 5

- tel. 22 546-20-00

— KALENDARIUM —

PAŹDZIERNIK

6 – godz. 16.00 – uroczystość 30-lecia Stowarzyszenia Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży – Hala Kultury, Stary Rynek

LISTOPAD

1 – Wszystkich Świętych

2 – Dzień Zaduszny

13 – godz. 17.00 – spotkanie otwarte członkiń i sympatyków Stowarzyszenia – Szpital Wojewódzki w Łomży, Al. Piłsudskiego 11, sala konferencyjna II piętro

GRUDZIĘN

4 – spotkanie otwarte członkiń i sympatyków Stowarzyszenia – Szpital Wojewódzki w Łomży, Al. Piłsudskiego 11, sala konferencyjna II piętro

11 – spotkanie wigilijne członkiń i przyjaciół Stowarzyszenia – Centrum Katolickie, Łomża, ul. Zawadzka 55:

godz. 17.00 – Msza Św. – Kaplica pw. Matki Boskiej Częstochowskiej

godz. 17.45 – spotkanie opłatkowe – sala im. św. Jana Pawła II

25 i 26 – Boże Narodzenie

31 – Sylwester

Szanowni Państwo!

Serdecznie dziękujemy za dotychczasowe finansowe wsparcie działalności naszego Stowarzyszenia. Mamy nadzieję, że nie zawiodłyśmy Państwa zaufania. Nadal będziemy realizować nasze cele statutowe, przede wszystkim udzielać wszechstronnej pomocy kobietom chorym na raka i kontynuować programy profilaktyki zdrowotnej.

Mamy nadzieję, że zdecydujecie się Państwo przekazać Stowarzyszeniu Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży, 1,5% swojego podatku dochodowego za ubiegły rok.

Jest to możliwe, ponieważ nasza organizacja w roku 2004 postanowieniem Sądu Rejonowego w Białymstoku otrzymała status organizacji pożytku publicznego nr KRS 0000082371.

Przekazany przez Państwa 1,5% podatku wykorzystamy na pomoc chorym dotkniętym nowotworem.

Należy podać nr **KRS 0000082371**.

Urząd skarbowy sam dokona przelewu kwoty na konto organizacji.

*Z wyrazami szacunku
Zarząd Stowarzyszenia*

1,5%
podatku

Biuro Stowarzyszenia czynne w godzinach: 10.00-13.00 – od poniedziałku do piątku • tel. 86 473-32-63